krukplusplus

Apokalipsa przyjdzie z gwiazd

Apokalipsa przyszła z gwiazd. Przylecieli wieczorem pojazdem na wyraz kosmicznym. Wylądowali i rozejrzawszy się, zaczęli rozkładać jakieś sprzęty. Takie tam, mało interesujące techniczne gadżety. Zatem wykorzystajmy chwilę przerwy na krótki opis przybyszów. Wyglądali całkiem zwyczajnie. Dwie ręce, dwie nogi, głowy z całkiem ludzkim wizerunkiem, może tylko lekko zaciśnięte wargi i spojrzenie jakby trochę niechętne. No i oczywiście skrzydła. Białe i duże.

O, skończyli. Zatem przejdźmy do następnych wydarzeń. Niestety trochę przegapiliśmy przyjazd sporego oddziału wojska i rozstawianie kordonu. Takie bariery i żołnierzy wypełnionych adrenaliną po czubki hełmów widzieliśmy już na szczęście wielokrotnie w filmach. Oczywiście, ktoś nie wytrzymał i nacisnął spust. Krótka kanonada i nic. Przybysze poczekali aż rozwieje się dym z rozgrzanych luf, a nawet trochę dłużej, dzięki czemu nawet łuski leżące na ziemi wystygły. Potem jeden z nich w całkiem ludzkim języku głośno oznajmił, że wkrótce rozpocznie się apokalipsa. I niestety, właśnie w tym momencie zabrakło jakiegoś niedocenianego naukowca, ale genialnego, którego właśnie opuściła żona lub skończył z nałogiem polegającym na obgryzaniu ołówków. Naukowca, który by coś zaradził i uratował ludzkość. Zabrakło również jakiegoś szaraczka, z którym każdy by mógł się z nas utożsamić, i który z odwagą połączoną z drobiną fantazji i poczucia humoru wykręciłby kota ogonem i tymże sposobem przybysze odlecieliby z poczuciem, że ta apokalipsa to była zwykła pomyłka. Oczywiście obrońcy przyrody potem by protestowali przeciw postawieniu owego kota w tak niezręcznej pozycji, ale nimi przecież nikt się nigdy nie przejmuje. Jedynie jeden z żołnierzy wykorzystał zapadłą ciszę i zadał konkretne pytanie, co znaczy właściwie to wkrótce. Przybysz nieznacznie chrząknął i oznajmił, że wkrótce to właśnie teraz. Potem obcy zabrawszy ze sobą cały sprzęt, który odegrał w całej historii dość tajemniczą rolę, weszli do swojego pojazdu i odlecieli.

I zaczęło się… to znaczy zaczęła się apokalipsa. I to właściwie wszystko. Zabrakło czterech jeźdźców, koni i całego szaleństwa. Nie było nawet najmniejszej dziury w ziemi, którą jakiś zagorzały pseudogeolog nazwałby otchłanią. Zresztą, wojny, głód, choroby, nie mówiąc o śmierci już były na Ziemi wcześniej.

Ja, mówiąc szczerze, czuję się trochę oszukany. Jutro znowu trzeba iść do pracy.

Praca nagrodzona piątym miejscem w konkursie **Inkluzja** Trzynastego Schronu.